Polak

Przegląd tygodniowy

Rok I 19. 10. 1945. Nr 1

WOJSKA SOWIECKIE OBSADZIŁY CAŁA POLSKĘ /AP Wwa 15.X/.

Rosyjskie wojska okupacyjne zajmują w tej chwili wszystkie polskie prowincje, a w miastach wojewódzkich organizuje się rosyjskie kwatery główne. na skutek "umowy" między rządami polskim i rosyjskim, zawartej w ostatnich dniach. Jako oficjalną przyczynę podano zwalczanie bandytyzmu, panującego od dłuższego czasu w Polsce. Na czele każdego oddziału okupacyjnego w poszczególnych województwach stoi generał. Rosyjskie garnizony już dawniej były stacjonowane we wszystkich ważniejszych miastach i wsiach w Polsce. Każdy generał ma zupełną swobodę działania. Umowa i wkroczenie wojsk rosyjskich wzbudziły największą sensację w kołach dyplomatycznych stolicy Polski,gdyż jest to dalszy dowód coraz to twardszych rządów rosyjskich w Polsce i kontroli rosyjskiej nad niemalże każdą dziedziną życia i działalności Polaków.Sowiecko-rosyjskie czerwone sztandary powiewają obecnie nad następującymi miastami: Warszawą, Krakowem,Lublinem,Białymstokiem,Kielcami,Łodzią,Gdańskiem,Częstochową oraz w woj. Śląskim.Wiadomość podana przez "Życie Warszawy" oraz inne surowo kontrolowane i cenzurowane dzienniki, przyjęta została przez ludność Warszawy z żałobą w sercu. Oficjalny Komunikat Polski podaje:"Rząd Zjednoczenia zawarł umowę z marsz.Rokossowskim,głównodowodzącym rosyjskim w Polsce,że specjalnie wybrani generałowie z Czerwonej Armii,dysponujący odpowiednią siłą militarną, mają zająć wszystkie miasta wojewódzkie. Między innymi zadaniami tych oficerów jest też zwalczanie bandytyzmu. Pod wyrażeniem "bandytyzm"rozumie się zarówno samowolne uprowadzanie bydła i produktów rolnych,jak i zwyczajne gwałty i rabunki. W związku z tym wydało ministerstwo dla administracji publicznej polecenie do wszystkich lokalnych władz, by zawiadamiały władze wojewódzkie o każdym maruderze na swoich obszarach, a następnie, aby przysyłały do władz wojewódzkich wszelkie skargi ze strony ludności cywilnej na gwałty i bandytyzm.Skargi muszą być uzasadnione faktami,gdyż w każdym takim wypadku będą one stanowiły przyczynę do akcji ze strony komendy sowieckiej, przydzielonej do każdej administracji wojewódzkiej."

INTERPELACJA W IZBIE GMIN W SPRAWIE POLSKIEJ.

Podczas debaty w Izbie Gmin dn.15.X.jeden z posłów konserwatywnych zainterpelował premiera Atllee, pytając, czy może podać mu procentową ilość żołnierzy polskich, którzy chcą wrócić do Polski.Odpowiedź brzmiała: nie przeprowadzono właściwie formalnego plebiscytu, ale zgłosiła się pewna ilość żołnierzy dobrowolnie, i tak: 33% żołnierzy z samej W. Brytanii
1% " " armii Renu
14% " " Włoch
4% " ze Środkowego Wschodu

Na 207.000 żołnierzy, służących pod rozkazami naczelnego dowództwa brytyjskiego dobrowolnie zgłosiło się na powrót 37.060.

Następnie poseł spytał, czy przyrzeczone poprzedniemu Rządowi Polskiemu nadanie obywatelstwa angielskiego żołnierzom polskim, którzy nie zechcą wrócić do kraju, dotyczy także cywilnych polskich obywateli, np.grupy b.urzędników związanych z dawnym rządem? Premier Atlle odpowiedział, że oświadczenie rządu brytyjskiego dotyczyło tylko żołnierzy,którzy walczyli u boku Anglii, że jednak wobec postawienia w ten sposób sprawy przez posła,rozpatrzy się i tę możliwość.

P A N I K A w W A R S Z A W I E /AP.16.X/.

Stolica Polski trzęsie się od plotek. Tysiące zdrowych Polaków ma być jakoby wysłanych do Rosji,żeby tam pracować w myśl postanowienia rządu,wg którego wszyscy mężczyźni między 18 a 55 i wszystkie kobiety między 18 a 45 rokiem życia zostaną zmobilizowani do pracy dla "pomyślności ekonomicznej kraju". Polacy,którzy zapełniają warszawskie restauracje i kluby nocne rozmawiają podnieceni i pytają jedni drugich, czy to prawda,że muszą opuszczać kraj.Rząd postanowił, że wszystkie osoby w granicach wym.wieku mają natychmiast zameldować się do rejestracji.Nie podlegają rejestracji osoby w służbie rządowej,wojskowej,publicznej,lekarze,duchowni i matki z małoletnimi dziećmi. /c.d. na str. 2-ej/.

PO PRZECZYTANIU LISTU Z BOLNASS 1/

Dziwne to połączenie Volksdeutsch i... chory na angielską chorobę. Ale w dzisiejszych czasach wszystkie kombinacje są możliwe. Jeśli więc Panom ułatwia taka nalepka dyskusję, nie będziemy próbowali jej odlepiać.

Że autor się nie podpisuje, aż nadto jest zrozumiałe. Skądże - jeszczeby go z takim oczywiście niemieckim nazwiskiem internowali jako gestapowca. A tak spokojnie sobie pobiera "wierszowe", jak trafnie Panowie zauważyli, czasem uroni łezkę za Adolfem i... interes idzie dalej.

Swoją drogą szkoda. Szkoda, że u nas każda dyskusja na tym się zaczyna i na tym kończy: na osobistych wycieczkach, na wymyślaniu. Gdyby tak naprzód autorzy listu przeczytali uważnie artykuł, o którym mowa. Zauważyliby może, że o nieszczęściach Niemców pisze prasa angielska, a nie sam autor,- który właśnie zarzuca jej, że niedość w swoim czasie interesowała się tragedią polską.

Mniejsza jednak o to. Wiadomo, że najłatwiej jest wyrwać i ośmieszyć poszczególne zdania. Nie mamy zamiaru się bronić, - chodzi nam tym razem,jak i poprzednio,najmniej o Niemców. Chodzi nam o nas samych, o Polaków.

Może naprawdę nie czas i miejsce jeszcze na rozpatrywanie moralnej strony zagadnienia. Nie czas, dopóki panuje przekonanie, że "przestępca polski o całe niebo lepszy jest od najlepszego szwaba".Rozgoryczenie zrozumiałe wobec straszliwych doświadczeń narodu polskiego - a że trąci echem mów Franka i Hitlera - z tego nie każdy może zdać sobie sprawę.

Na tyle jednak możemy być trzeźwi, żeby zastanowić się nad politycznym sensem akcji, związanej z procesem w Paderborn. Nie była to obrona paru rodaków przed wyrokiem śmierci. Bronić chciał może "szary człowiek",powodujący się współczuciem dla skazanych, nienawiścią do prześladowców. Ale mimowoli nasuwają się przykre porównania z innym, wcześniejszym procesem.Gdzie były wówczas związki, organizacje, kto widział w Polsce wiece protestacyjne i listy otwarte? A przecież chodziło o ludzi, którzy kierowali Polską w najcięższych warunkach i z którymi każdy z nas, uczestnik walki podziemnej, był - zaocznie - sądzony! Ale wyparli się ich niedawni przełożeni, najbliżsi towarzysze i nie upominali się podwładni. Tamten proces pokryło kamienne milczenie - tu słychać krzyki i wyzwiska. Komu zależy na tym,aby zaogniły się stosunki nasze z Anglią? Nie wiemy. Był czas, kiedy rozumna interwencja czynników oficjalnych mogła, być może, polepszyć ciężką dolę Polaków w Niemczech. Kto się nimi zajął? Kto się o nich upominał? Poza walką o dusze nie zauważyliśmy konkretnej akcji pomocy. Bo też nie o to tu chodzi, żeby pomóc. Chodzi o krzyk dla krzyku.

Polska ma niewielu przyjaciół na świecie.Ale z dziwną uporczywością niektórzy jej obywatele robią, co mogą, aby jeszcze niewielu pozostałych sprzymierzeńców /choćby nawet niedostatecznie lojalnych/ odstraszyć z kretesem. Pół biedy jeszcze,jeśli czynią to nieświadomie.Gorzej, jeśli w tym szaleństwie jest metoda. I znów zadajemy pytanie: komu ta metoda jest na rękę?

Możemy wprawdzie "obrazić" się na Anglię i razem z afiszem hitlerowskim wykrzyknąć:Anglio, twoja wina! Autorzy listu zapominają jednak,że gwarancja angielska w 39 r. polegała na przyrzeczeniu pomocy wrazie napadu niemieckiego. I nic więcej. Jeśli spodziewaliśmy się czegoś więcej - były to niestety złudzenia ludzi, którzy nie liczą wszystkiego co dają i dają więcej, niż obiecali.

Nieuleczalna wada, z której-tym razem słusznie - możemy być dumni.

1/Patrz nr 11 i nr 13 "Polaka"

PANIKA w WARSZAWIE /c.d./

Według postanowienia rządu wszyscy, którzy nie zarejestrują się podlegają karze 2-letniego więzienia.Obecność silnych rosyjskich garnizonów i rosyjska okupacja wszystkich głównych miast wywołała dzikie podniecenie.-

PRZEGLĄD PRASY

Anglia a nowa polska demokracja.

Jak donosi"Życie Warszawy" / 10/ przybyły z Londynu Red. Winiewicz podzielił się z dziennikarzami stołecznymi swymi spostrzeżeniami na temat stosunku opinii angielskiej co do spraw Polski. Powiedział m.in. co następuje:"Anglików najbardziej interesują zachodzące u nas głębokie przemiany społeczne, owa łagodna rewolucja, którą przeżywamy. Rewolucja ta sięga do najgłębszych pokładów naszego życia. Żaden naród nie przechodził nigdy tak gruntownej rewolucji terytorialnej, ludnościowej, narodowościowej, kulturalnej, ideologicznej, gospodarczej i społecznej, jak Polska w chwili obecnej. Sami nie zdajemy sobie sprawy z głębi i zasięgu tych przemian oraz z wynikających stąd konsekwencyj... operujemy starym arsenałem słów i myśli w obliczu rzeczywistości zupełnie nowej. Wielka Brytania również stoi w przededniu, a właściwie w toku wielkiej rewolucji społecznej, aczkolwiek niechętnie używa tego słowa... Upaństwowienie kopalń, nacjonalizacja Banku Angielskiego są tylko poszczególnymi fragmentami wielkiego procesu uspołeczenia,w które wkroczyła Anglia powojenna i labourzystowska. Niestety... Anglicy zbyt słabo znają głęboki nurt historyczny, który przepływa przez Polskę. Zadaniem naszym jest wszechstronne wyjaśnienie opinii angielskiej przełomowych procesów zachodzących w naszym kraju... Przy zainteresowaniu Anglików dla spraw społecznych niezmiernie ciekawy będzie dla nich socjalny podkład naszych walk wyzwoleńczych z Niemcami. Polski robotnik na Śląsku i chłop na Mazurach walczył nietylko z niemieckim uciskiem narodowościowym, ale równocześnie była to walka z przemysłowcem i junkrem niemieckim o wyzwolenie społeczne.- Anglicy zrozumieją, że demokracja polska nie jest gorsza od angielskiej,ani "niepełna", lecz poprostu inna. Musi być silna, a nie ślamazarna. Ten obowiązek nakłada na nią przeżywany przez nas okres historyczny likwidowania przeżytych klas społecznych, obszarnictwa i wielkiego kapitału. Klasy te bronią się rozpaczliwie i dlatego demokracja nasza jest wojująca... Jeśli Anglia wkroczy na drogę realizowania głębokich zmian społecznych i napotka na sprzeciw likwidowanych grup społecznych, potrafi dopiero w pełni ocenić demokrację polską, do której chętnie zgłasza swe "poprawki".

Pierwsi repatrianci ze Szwecji w Gdyni.

"Dziennik Bałtycki" /8.10/ pisze: W dniu 6.10 przybył do Gdyni z Malmö szwedzki statek "Kron.Ingrid", wioząc na swym pokładzie 354 Polki,pierwszy transport z tysięcy oczekiwanych rodaków ze Szwecji. Na nadbrzeżu Polski mimo deszczu i przenikliwego wiatru oczekiwali przyjścia statku: Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża inż. Kwiatkowski,Woj.Gdański, Min. Okęcki... oraz ci z pośród gdyńskiego społeczeństwa, którzy dowiedziawszy się o nadejściu statku usiłowali dotrzeć jaknajbliżej mola, mimo oporu milicji morskiej i straży portowej". Następuje opis grupy repatriantek i ich ekwipunku. "Po wyjściu na ląd opiekę nad powracającymi roztoczył P.U.R. W hallu jednego z magazynów urządzono kiosk z gazetami, wymianę pieniędzy, rejestrację powracających, grupując ich według miejscowości do których chcą się udać". Po paru przemówieniach powitalnych" inż. Kwiatkowski zwrócił się do przedstawiciela rządu szwedzkiego i wyraził podziękowanie za przywiezienie rodaków i za wszystko dobre, co nasi nieszczęśliwi tułacze od rządu szwedzkiego doznali, podkreślając, że natura polska umie zachować wdzięczność i zapamięta dobre czyny. W odpowiedzi na to przedstawiciel rządu szwedzkiego powiedział, że Szwedzi starali się, by pobyt Polaków w Szwecji zacieśnił więzy przyjaźni między obu narodami i zaznaczył, że Szwedzi zachowają o Polakach którzy przebywali w ich kraju, jaknajlepsze wspomnienia.-

Tak łatwo jest zapomnieć...

Korespondent amerykańskiego Tyg. "Time" donosi - gen. Eisenhower przyznał, że łatwiej jest mówić o "dehitleryzacji" niż ją wykonać: "nie jest łatwo usunąć jedynego inżyniera specjalistę od wodociągów w mieście dlatego, że był aktywnym nazistą. Mimo to trzeba powziąć taką właśnie decyzję": Niestety wielu oficerów St.Zjedn. w Niemczech odmówiło tej decyzji. Prości żołnierze mają również swoje problemy."Bratają się" oni w Niemczech nietylko z tamtejszymi "Fräulein", ale i ze światopoglądem. Wielu zaczyna mówić, że Niemcy są rzeczywiście O.K., że byli zmuszeni do wojny, że makabryczne historie są nieprawdziwe. Zażyłość z łatwymi kobietami niemieckimi, świeże twarze dzieci niemieckich pomagają im zapomnieć o Belsen, Buchenwaldzie i Oświęcimiu... Faktem jest, że Amerykanie w Niemczech, jako grupa i jako reprezentanci wielkiej potęgi, nie służą dobrze ani sobie, ani Ameryce. Pewien rosyjski oficer wyraził się w złośliwej, ale słusznej krytyce: "nie wiecie sami czego chcecie. Niektórzy z was mówią nawet o opuszczeniu Europy wogóle. Możecie nazywać nas Azjatami, ale żyjemy w Europie i nie możemy jej opuścić. Wiemy czego chcemy i dążymy do celu, a Niemcy przyzwyczajeni są, aby nimi kierować. Jeśli nie dacie im kierownictwa pójdą za naszym, choćby nawet nas nie lubili. Wpadniecie wtedy we wściekłość, ale będzie to wasza wyłączna wina.

Bez komentarzy.

Wydawca sowieckiej "Prawdy", oficjalnego organu Partii Komunistycznej Zasławski, napisał z okazji 10.000-ego wydania swego dziennika:"To co niektóre kraje zachodu nazywają wolnością prasy jest niczym innym, jak powrozem na którym kapitalistyczny wydawca trzyma swoich dziennikarzy. Jeśli powróz jest wystarczająco długi, wolność prasy jest stosunkowo duża. Jeśli powróz jdst krótki, wolność mowy jest ograniczona. Hearst np. daje od czasu do czasu swoim pismakom pełną swobodę, zwalniając łańcuch, by napastowali ile wlezie na radzieckich. Sowiecki dziennikarz jest wolny, gdyż żadna zewnętrzna opinia nie może wpłynąć na jego poglądy. Jest on urzędowym pracownikiem. Otrzymuje zapłatę za swoją pracę, ale nie pracuje dla pieniędzy... Zagranicą zawód dziennikarza to kariera, u nas to posterunek w walce." - Na to odpowiedział cierpko Simeon Strunsky z "New York Times'a":"Może "Prawda" lepiej pojmie to, co my rozumiemy przez wolność prasy, jeśli określimy ją z grubsza, jako stan rzeczy, w którym np. Lenin mógł wydawać przez 5 lat w Petersburgu gazetę bolszewicką za czasów Mikołaja II".

"Wolność myśli" w Japonii.

Depesze specjalnego korespondenta "Times'a" sygnalizują kolejne postanowienia zarządu wojskowego co do kształtowania opinii japońskiej. W początkach okupacji alianckiej zabroniono było nadawanie audycyj zagranicznych,ponieważ japoński departament propagandy świadomie okłamywał zagranicznych słuchaczów co do warunków i celów okupacji. Następnie stworzono instytucję cenzury alianckiej w prasie i radio, aby ludność japońska nie była fałszywie informowana. Trzecim krokiem było odebranie rządowi japońskiemu kontroli nad gazetami i agencjami prasowymi, co zburzyło monopol wszechwładnej "Domei". Wreszcie usiłowanie cenzury japońskiej, aby nie dopuścić do rozszerzenia się wiadomości o wizycie cesarza Japonii u Mac Arthura, miało za skutek zniesienie cenzury wogóle oraz ograniczenie cenzury alianckiej do czuwania nad bezpieczeństwem sił wojskowych.- Czy "moralne rozbrojenie" do którego dąży polityka aliancka posunie się naprzód dzięki uwolnieniu więźniów politycznych i ustanowieniu wolności myśli? Jeśli Japonia ma żyć w pokoju z całym światem materialne rozbrojenie, choć nader ważne jest tylko chwilowym zabezpieczeniem. Najlepszym sposobem na przekonanie Japończyków, że prawdziwe ich interesy nie polegają na agresji, jest wykorzystanie ich gotowości na wyciągnięcie nauki z obecnej klęski. Wydają się oni gotowi do przyjęcia form demokratycznych w japońskiej wersji demokracji; może rozwinie się z tego później prawdziwy duch demokratyczny.-

TRZY KULTURY.

Polskie życie k ulturalne rozdzieliło się w okresie wojennym na trzy odrębne nurty - niezależne od siebie, nie mające punktów stycznych i żadnych prawie dróg wzajemnego przenikania. Trzy takie ośrodki to Moskwa, Londyn i Polska Podziemna. Tak się złożyło, że jeśli chodzi o literaturę np. w Londynie skupili się twórcy najpoważniejsi, powiedzmy ludzie firmowi, ale jak już z tego wynika należący do pokolenia starszego, schodzącego z widowni. Mieli oni stosunkowo najlepszą możliwość pracy i publikacji swych prac, to też wkład ich twórczości w naszą kulturę jest dziś najłatwiej dostępny dla przeglądu i analizy. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa wglądu w twórczość drugiej emigracji - wschodniej. Grupa literatów i artystów skupiona początkowo we Lwowie a później w Moskwie publikowała mniej niż Londyn i przytem twórczość ich jest, dotychczas jeszcze, mniej dostępna.

Grupie tej przewodziła od pierwszej chwili Wanda Wasilewska, a czołowym organem był miesięcznik "Nowe Horyzonty". Pisywali tam poeci i literaci mniej lub więcej lewicowo nastrojeni jak Szenwald, Pasternak, Ginczanka, Matuszewski i krótki czas przed aresztowaniem, Broniewski. Kierunek i ton nadała z miejsca powieść Wasilewskiej "Ognie na Bagnach" /Moskwa 1940/ dzieło o silnej problematyce społecznej i ostrym rewizjoniźmie w stosunku do "pańskiej" i sanacyjnej Polski. Treść powieści - to walka chłopa poleskiego z kolonistą polskim gdzieś w błotach Prypeci. Długi rejestr grzechów sanacyjnej polityki wobec naszych mniejszości, w tym wypadku na Polesiu przedstawiła Wasilewska z właściwą sobie namiętną i bezwzględną ostrością.

Ten ton porachunków z przeszłością przeważa naogół nietylko w prozie ale nawet i w liryce ugrupowania Moskiewskiego, podczas gdy emigracja Londyńska przesunęła ciężar swych zainteresowań na chwilę bieżącą, na problematykę polityczną. Jest to o tyle zrozumiałe, że ludzie ci znajdowali się w centrum wydarzeń polityki światowej i codzienność przeważała. Nie oznacza to wcale, że nie było pracy nad zrewidowaniem przeszłości ideowej. Szczegółowszą analizą tych zjawisk - tych trzech polskich kultur zajmiemy się kolejno w następnych artykułach. Zadaniem tego wstępnego rzutu oka jest tylko próba zorientowania się w całości.

Niewątpliwie najciekawszą i najważniejszą dla naszej przyszłości jest grupa trzecia: literatura Polski podziemnej. W Polsce a przede wszystkim w Warszawie, mieszkali i pisali autorzy starsi, Bandrowski, Iwaszkiewicz, Taylor, Makuszyński, Miłaszewski, Kossak-Szczucka, Dąbrowska. Pisali oni przeważnie na zapas z zamiarem drukowania po wojnie. Obok nich jednak wyrosło nowe pokolenie poetów i literatów, wyjątkowo bujne i bardzo utalentowane. To były wiersze, które w odpisach krążyły z rąk do rąk, nowele odbijane na powielaczu, artykuły drukowano w "gazetkach". Nie znamy dziś jeszcze nazwisk tych ludzi, większość napisanych przez nich rzeczy zaginęła - ale oni właśnie są naszą nadzieją. Z ich szeregów wyjdą twórcy, którzy dadzą nam w przyszłości artystyczną wizję tych lat okrutnych i wzniosłych. Wśród nich były i są talenty na dużą miarę. Były w Warszawie próby wydawania zbiorów poezji podziemnej /"Pieśń Niepodległa" 1942, i inne/, ale nie dają one obrazu tego twórczego porywu, który obserwować było można w Polsce pod okupacją niemiecką. Obok nich wreszcie powstała literatura obozów koncentracyjnych, również należąca do grupy literatury podziemnej, ale narazie zupełnie niedostępna jako całość jakiejkolwiek analizie.-

L. Win.

Halina Kamieniecka.

W R Ó G.[1/]

Noc szpitalna.

Ciała są pełne udręki. Mięso, kości, żyły, arterie, nerwy sprawiają już tylko ból. W świetle i w mroku ciało cierpi. Głęboki, ciemny szloch wynurza się z dna świadomości i świadczy o życiu.

Jest to zafrontowy szpital dla rannych jeńców w wojnie sowiecko-fińskiej.

Coś dzikiego mieszka w tych Finnach. Niektórzy leżą w skamieniałym milczeniu, nie śpiąc. Lampa oświeca niezachwianą pogardę ich twarzy. Inni wyją grobowo i ponuro, jak stepowe wilki.

Nieład, prymityw, ubóstwo. Leży tu i jeden rosyjski żołnierz,wpakowany w pośpiechu z braku miejsca.

Więc noc.

O którejś godzinie podnosi się jeden. Ma kulę w biodrze - wychudzony - - przełamany - zgięty. Wyrzuca nogi za obręcz łóżka. Każdy krok to okup ciemnym bogom.

Finn, czając się,posuwa się naprzód, a mdły blask naftówki ujawnia jego wielbłądzi cień na ścianie. Ogląda się naokoło.

Dociera.

Źródło światła jest tu bardzo oddalone i ledwo rozczynia ciemność. Ten człowiek na łóżku jest prawie konający. Finn przebija mroki ostrymi oczami, które tyle usług oddawały w gąszczu lasów, w szarzyźnie mgieł, wśród dymu moczarów i zasłon gazowych. Rosjanin nawet nie jęczy. Cicha jest długa, wielka postać, rozpierająca wąskie łóżko. Rosjanin marzy, śni, cierpliwie czeka. Finn nachylił się. Ręka legła na gardle przeciwnika. Powoli wyniszczona przez ból ręka - zaciska się z potężniejącą siłą. Lampka nocna rozjarza swój blask. Te oczy Rosjanina patrzą na Finna. Wszystko. Nie ciekawość i nie pogarda, nie strach i nie gniew - nie żal i nie prośba. Z dna śmierci, z granicy światów, z wzniesienia nad byt jest to spojrzenie. Litość.

Przeciwnik nieruchomieje.

Otrząsa czar.

- Nienawidzę cię...

Zamyka oczy.

Dławi wroga.

Nie bronił się wcale. Ciało pręży się i opada, lecz dusza już nie bierze żadnego udziału w tych odruchach. Rosjanin p r z y z w a l a . Rosjanin c h c e. Rosjanin zna cenę nienawiści, mękę wstrętu.

Rosjanin p o z n a ł rzeczy istotę przez dni ohydnej boleści. Jest niedosięgalny. I Finn poznaje również, gdy ręka usuwa się z gardła ofiary, że nic naprawdę się nie dokonało. Wróg uszedł.

Tak. Nienawiść zimna i wulkaniczna zdołała przebić jeno łupinę. Dalej - - żelazo.

Pierwsza i jedyna myśl o solidarności z każdym istnieniem rodzi się w duszy mordercy. I serce zaczyna brać cierpienie tamtego - cierpienie o każdej życia minucie, cierpienie z faktu ż y c i a.

Ręce bezradnie opadają. Żałość.

Dłoń szuka dłoni umarłej. Usta żywe chylą się nad ustami, co oniemiały. Bracie, wstrzymaj się chwileczkę.Nim podążym tam, dokąd ja jeszcze nie idę: "do ziemi ciemności i do cienia śmierci, gdzie niemasz przemiany jeno sama gęsta ciemność..."

Spójrz na mnie i odpowiedz:

- Kto jest wrogiem?...

1/ Nowela odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie "Polaka".

KOMUNIKAT DELEGATURY POLSKIEJ OPIEKI SPOŁECZNEJ Nr 19,20,21 i 22.

19/ Polska Opieka Społeczna zwraca się do wszystkich opiekunek społecznych oraz kierowników obozów uchodźców i szpitali o nadesłanie list osób, przybyłych do Szwecji transportami UNRRA /tj. w czerwcu i lipcu r.b./, które jeszcze nie otrzymały zasiłku jednorazowego z POS w kwocie 10.- Kr. Wobec transportów do Polski sprawę należy traktować jako b. pilną.

20/ P.O.S. prosi opiekunki społeczne o nadsyłanie zestawień wydatków na korespondencję, dokonywanych z funduszów otrzymywanych z biura Opieki na ten cel, wg poniższego wzoru:

Data wysłania	Pismo w sprawie	wysok. ofrankowania:

21/ P.O.S. otrzymała od szwedzkich władz obozowych w Möllarp pismo w sprawie braków w przedmiotach domowego użytku oraz bieliźnie pościelowej, stanowiących własność prywatną szwedzką, a wypożyczonych dla celów obozowych. P.O.S. zwraca się do obecnych i b. mieszkanek tego obozu z prośbą o bezzwłoczny zwrot wspomnianych przedmiotów, których ogólna wartość wynosi kilkaset koron.

22/ Opiekunki społeczne proszone są o nadsyłanie list osób opuszczających obóz, by udać się do Polski. Równocześnie P.O.S. prosi o zawiadomienie kto, w razie wyjazdu do Polski opiekunki społecznej, przejmuje w obozie jej funkcje.-

---

KOMUNIKAT P.C.K.

W Delegaturze P.C.K. /Stockholm, Regeringsgatan 22/ mają do odebrania listy: Hans Ludwika, Herszkowicz Bendet, Hof Krystian, Horowicz Halina, Jabłońska Estera, Jacentowska Cywia, Janowska Berta, Jop Stanisława, Kalm Sally, Kamińska Bronisława, Kamińska Jadwiga, Kamińska Julia, Kamińska Marta, Karpiński Aleksander, Kapsa Leokadia, Kestenberg Pola, Kłosowska Regina, Konarzewska Jadwiga, Konkol Joanna, Kopel Gedalia, Korczyńska Barbara, Korońska Irena, Kossobudzka Maria, Kościewicz Zofia, Kotulska Irena, Kowalska Helena /ur. 1914 r./ Kozioł Zofia, Kozłowska Zofia, Kozłowska Adela-Maria, Kożenicki Hajmusz, Kramer Ryszard, Krauss Janina, J. Krawczyńska, Krawiec Felicja, Krynicka Anna, Kujawska Barbara, Kujawski Leon, Kulesza Paweł, Kunert Jan, Kurz Karolina, Kwaśniewska Krystyna, Kwiatkowska Halina, Bogacka-Kwiatkowska Halina, Kwiecińska Zofia, Lando Eugenia, Lewandowska Franciszka, Liberak Maria, Łomińska Regina, Łomińska Estera.-

---

KOMITET POMOCY POLSCE w Göteborgu zwraca się do wszystkich Polaków, a przedewszystkim Polek z gorącą prośbą o nadesłanie drobnych upominków o charakterze narodowym /możliwie z utrzymaniem kolorów polskich/ na kiermasz mający się odbyć w Göteborgu w połowie listopada r.b. Dochód ze sprzedaży jest przeznaczony dla instytucji Rodda Barnen niosącej m.in. pomocy dla dzieci w Polsce. Wobec tego, że przedstawiciele wszystkich innych narodowości przyrzekli nadesłanie swych wyrobów, Komitet wierzy, że nie zabraknie także darów od Polek i Polaków. Wyroby prosimy przesyłać do: POLEN HJÄLPEN: BROSTROMIA, - Göteborg.-

KOMUNIKAT P.C.K.

W Delegaturze P.C.K./Stockholm,Regeringsgat.22/ mają do odebrania listy: Macher Maria,Maik Otylia,Makowiecka Franciszka,Małecki Leon,Mandelbaum Frieda,Mandelbaum Symek,Mańkowska Zofia,Marcinkowski Czesław, Matkowiak Stanisława,Mączyńska Halina,Mierzejewska Hanna,Milkowska Jadwiga,Mniszewska Tola, Modzyńska Stefania,Moszczeńska Wanda,Mówka Jan,Munth Aleksander,Muszkatblat Zofia Henryka,Nosko Zofia, Nowicka Janina,Nowak Zofia,Ociepka Maria,Olewniak Henryka,Ołdakowska Waleria, Opolska Stanisława,Orczyk Maria,Orłowska Karolina,Orzechowska Milada Maria,Papkiewicz Maria,Patyna Teofila,Pawluk Helena, Paździurówna Halina,Peczków Róża,Pietrzycka Irena,Pilewska Grażyna,Piotrkowska Szlomi,Piotrowska Maria,Podolska Maria,Polak Liesje,Posalska Maria,Prauss Janina,Pruffer Maria, Przymyski Bożydar,Przędzakowska Halina,Przybyszewska Wanda,Puwalska Klara.

Delegatura P.C.K. uprzejmie prosi o wiadomości o pp.Annie Szczypkównie, Jadwidze Wieczorek,Wandzie Dąbrowskiej i Jance Śliwiance z Ravensbrück.

Jednocześnie Delegatura prosi o informacje o losie p.Eugenii Wojtkowskiej, Marii Miniewskiej z Ravensbrück, o p. Teresie Salnickiej z Eisenach i/Turingen o pp. Katarzynie i Annie Mrożek Marii Dworakowskiej,Irenie i Halinie Getz.

POSZUKIWANIE RODZIN.

Od Redakcji: Ogłoszenia płatne są przy zamawianiu 1.50 Skr.od 3 wierszy. Ogłoszeń nie opłaconych zgóry umieszczać nie możemy.

Osoby,które wiedzą o losach Jadwigi Rulikowskiej z domu Stadnickiej, proszone są o nadesłanie informacji pod adresem Min.Dra M. Karniola, Stockholm, Grevmagnigatan 11.

Wszystkie osoby,które coś wiedzą o losach Heleny Jezierskiej, która przebywała w lutym 1945 w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, proszone są o podanie informacji p.a. Min.Dra M. Karniola,Stockholm, Grevmagnigatan 11.

Kto wie cokolwiek o Zygmuncie Małeckim, ur. 19.4.1922 w Berlinie,przebywającym z ojcem w obozie Sachsenhausen-Oranienburg. Wiadomości, adres: Z. Guć, Poznań ul. Niegolewskich 2 m. 12.

Nuna Wierzbicka poszukuje Jerzego Klażyńskiego, syna inż. Witolda Klażyńskiego z Warszawy. Mam listy od jego matki. Adres: Göteborg,Victoriagat.34.

Kto wie cokolwiek o losie Stanisława i Franciszka Natkańskich,Stanisława Polakowskiego, Tadeusza Piotrowskiego. Informacje proszę kierować:Jadwiga Natkańska, Ystad, Västergatan 32.

OGŁOSZENIE.

Wyszedł z druku jako całość samouczek języków szwedzkiego i angielskiego, zaopatrzony w wymowę, w cenie 5 Kr. za egzemplarz /dla obozów cena 4 Kr./ Z uwagi na wskazówki dotyczące wymowy polskiej, ma również zastosowanie dla użytku Szwedów.Są do nabycia efektowne albumy widoków z Polski, nadające się na upominki, zawierające zdjęcia z polskich miast. Cena 1.50 Kr. za album. Nadto są w sprzedaży samouczki języka angielskiego z wymową w cenie 4 Kr. oraz słowniki polsko-szwedzkie w cenie 2 Kr. Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy przesyłać za zaliczeniem poczt.p.a. Biura Opieki Społecznej, Jungfrugat.30,Stockholm na ręce Dra Bara.-

Redakcja przypomina o prenumeracie za miesiąc październik.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr.,poszczególny numer kosztuje 30 öre. Pismo wychodzi w piątek każdego tygodnia. Prenumeratę prosimy wpłacać wyłącznie na POSTGIROKONTO 162831.

Redakcja i Administracja: TYGODNIK "POLAK", LUND, Erik Dahlbergsgat.4.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.